



5-ta Droga

Wszystkim tym, którzy... pomimo tego, że nie powinni.
Tobie, tobie i tobie też.

Tomek Wojtek Łągiewka

Thenahå

no-amen

TUNOHUL
Warszawa 2021

Tomek Wojtek Łągiewka

Thenahå

no-amen

Koncepcja, redakcja, grafika i skład:

Bestia i... kk

Copyright © by Tomek Wojtek Łągiewka 2021

ISBN 978-83-915102-9-2

Warszawa 2021

I Wydanie autorskie:

Lotna Fundacja Kultury

Kobylniki Małe 13

62-090 Rokietnica

www.tomekwojtek.waw.pl

Druk:

MCP Wojciech Hunkiewicz

ul. Ciurlionisa 4,

05-270 Marki

www.drukksiazek.pl

Skarbulaali

Nie idzie o to żeby być wolnym od błędu,
ale idzie o to, żeby być Bogiem.

Plotyn, Enneady I.2.6. Rzym, 261

Szach¹

W pierwszej wojnie światowej prowadzonej między 1914 a 1918 rokiem z mordowano ponad 14 milionów ludzi i wydawało się, że to wystarczy już wszystkim, zarówno napakowanym nienawiścią najeźdźcom jak i równie napakowanym obrońcom oraz masie cywilnego społeczeństwa, do ostatecznego odstąpienia od ochoty jak i potrzeby mordowania. Niestety już dwadzieścia jeden lat później, w drugiej wielkiej wojnie światowej prowadzonej między 1939 a 1945 rokiem, wymordowano już ponad 65 milionów ludzi i także tym razem wydawało się, że jest to taka liczba, tak wielka i tak niewyobrażalna, która na pewno wpłynie na wszystkie przyszłe pokolenia naszego świata w taki sposób, który uniemożliwi im tym samym odrodzenie się w ich mózgach tej samej ochoty - ochoty do świadomego mordowania. Ale tak się niestety nie stało, bowiem tylko w Chinach w latach 1945-2021 wymordowano świadomie i celowo ponad miliard ludzi, nie wspominając w ogóle o wszystkich innych masowych morderstwach na całym naszym globie: w Afryce, w Azji, w Ameryce Południowej, w Rosji, w USA i w Europie, nie zapominając oczywiście o Australii. I o naszym kraju, w którym w czasie powojennym wymordowano lekko licząc ponad 120 000 ludzi. Okazało się bowiem, że wojna i mordowanie nie uczy niczego przyszłych pokoleń. A nawet tych, którym uda-

¹ Szach – sytuacja w partii szachów, w której król jest zagrożony zbiciem w następnym posunięciu. Inaczej mówiąc, szach jest wtedy, gdy król znajdzie się w zasięgu działania figury przeciwnika. Jeśli przeciwnik wykonał ruch, który spowodował taką sytuację, mówi się, że król jest w szachu lub jest szachowany.

ło się przeżyć to masakryczne ludobójstwo ich czasów. A jeżeli już, to tylko bardzo nielicznych. Poza tym zapotrzebowanie na mordowanie jak widać z tych trzech przykładów, jest w ludziach wieczne, i w każdym czasie obecne. Z radością też zarządzane. I czynione. Ludzie nie mogą się jakoś od tej ochoty wyzwolić i to pomimo tego, że to nie ochota do mordowania jest w nich tak ważna, stojąca na pierwszym miejscu każdego działania, lecz inne, poprzedzające tę właśnie ochotę, ochoty. Pragnienia i pożądanía. A czego ludzie tak strasznie pragną i pożądanía, że aż gotowi są wymordować poł świat, albo nawet i cały, żeby dostać to, co im się przecież słuszenie należy, jak sądzą? I czego jeszcze nie mają? No jak to, czego? Władzy, kasy, uznania i ważności, no bo czegoż by innego? Chcą być jak ci Bogowie z malowideł Botticella albo Michała Anioła, ci, którzy wszystko mogą, ponieważ mogą decydować o wszystkim. A głównie o tym, jak w całej swej rozciągłości ma wyglądać życie innych ludzi na tej planecie. Co ludzie ci - od niedawna *ci jacyś ludzie* przerodzili się już w ludzkość jako całość - mają myśleć, mają czuć i mają robić. I w co mają wierzyć. Słowem, jak mają żyć. Pragnienie to niestety, nie jest tylko pragnieniem współczesności. Jak daleko nie sięgnąć by wstecz, we wszystkich znanych nam czasach jak i tych nieznaných, wywyższony człowiek, a i ten poniżony również, mordował z zawzięciem innych ludzi prowadzony najczęściej przez samego Boga w osobie pierwszej lub przez tzw. pomazańców Bożych, tych „wybranych” i „naoliwionych” przez Niego. Boscý przywódcy kościoła, boscý przywódcy cesarstwa, boscý przywódcy królestwa czy też księstwa oraz... boscý przywódcy dowolnego państwa, nawet w przypadkach, gdy ogłosili do Niego swoją nienawiść oraz odeszli od Niego daleko. A zatem księstwo, królestwo i cesarstwo. A zaraz po nich komunizm, socjalizm, kapitalizm, demokracja, technokracja i, korporacja. Rosjanie, Amerykanie, Europejczycy i Chińczycy. Biali, żółci i czarni. Sami bandyci udrapowani na zbawicieli. Odwieczna, współcześnie udoskonalona, hiperprzestrzenna *Maskarada Aniołów*.

W 1946 roku zatem, tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, rozpoczęto rozwijać już od prawników istniejący, aby zaraz potem

powołutku wprowadzić go w życie, ten prawdziwie Boski, cudowny plan. Plan rozbudowy i rozciągnięcia obozu koncentracyjnego na wszystkie obszary ziemskie, w którym tylko garstka boskich wybrańców miałaby możliwość korzystania z cudowności tej planety, a ograniczoną do minimum pozostałą część mieszkańców czekać miałyby jednak życie oraz praca w pilnie strzeżonych koncentrakach ziemskich, przy których koncentracji hitlerowsko-stalinowskie, to byłaby tylko taka bułeczka z maselkiem i szyneczką. Może trochę suchą lub trochę spleśniałą, ale jednak bułeczką. Odkręcono więc śrubę. Poluzowano istniejące ograniczenia. Rozchwymano brutalne zakazy, nakazy i przykazy. Pozwolono ludziom cieszyć się życiem. Może nie na cały gwizdek, ale jednak. Nawet tak totalitarny komunizm jak ten radziecki i ten chiński nie tylko poluzowano w końcu, ale nawet pozornie go rozwiązano, zamieniając go w „cudowny” komunistyczny kapitalizm. W „wolność” i, w „demokrację”, jak głosiły medialne slogany. Odwilż była potrzebna do tego, aby terapia wstrząsowo-szokowa, która miała wkrótce nastąpić, nie była tylko jakimś takim małym, lokalnym szoczkim czy też wstrząsikiem, ale masakryczną, globalną do tego, pandemią złą. Brutalną wojną na całej tej planecie z całą, globalną ludzkością.

Ludzie odżyli. Uwierzyli w siebie. I w zmiany. Wyszli na ulice. Burzyli mury. Tańczyli, śpiewali i radowali się. Poza tymi oczywiście, którzy zostali w więzieniach i w koncentrakach, ale o tym nikt wtedy nie tylko nie myślał, ale i nie wierzył w takie gadanie. Bajdurzenie. Teorie spiskowe, jak mówiono o takich informacjach. I tak to trwało. Rok po roku. Coraz większa „wolność”. Coraz większe pensje, coraz większe „możliwości” i coraz większy „dobrobyt”. I wszyscy przyzwyczaili się. I myśleli, że tak to już będzie zawsze. A tu minęło zaledwie dwadzieścia lat i nagle to wszystko się skończyło. Niespodziewanie nagle. Tak, jak tuż prze drugą wojną światową we wrześniu 1939 roku.

Niespodziewanie nagle brzmi w ustach ludzi bardzo malowniczo, ponieważ wypowiedzianie tych słów uwalnia ich całkowicie od myślenia. I jakiegokolwiek odpowiedzialności. W sierpniu 1939 roku

zapanował w Polsce szal wakacji. A lato było naprawdę piękne. I wszyscy pojechali w plener: w góry, nad morze lub na mazury. Dopiero bomby spadające im na głowy pierwszego września oraz trupy ich najbliższych, uświadomiły im, ich prawdziwą sytuację. Tak też dzieje się i teraz, z tym, że teraz nikt na razie nie rzuca nam żadnych bomb na nasze głowy, poza paroma wybranymi do tego celu państwami. Zmiana ta dzisiejsza, która nadeszła, nie była jednak ani niespodziewana, ani nagła, ponieważ tak jak w tym naszym przykładowym trzydziestym dziewiątym roku, przygotowywano ją już od dawna, a kroczki zmian, ukrywane starannie i bardzo małe, ale czynione ciągle, były dla bystrego oka i umysłu, widoczne już od dawna. Już dużo, dużo wcześniej. Ludzkość niestety w masie, ani w pojedynkę nawet, nie jest bystra. Nie jest też niestety mądra. Ukończenie uniwersytetu też tu niczego nie zmienia. Ale o tym szał, ponieważ ludzie bardzo lubią uważać się za mądrych. Uwielbiają to wręcz.

Tak też ten rok 1946 był w nowożytnej historii świata rokiem wyjątkowym. Pierwszym poważnym krokiem ku totalnemu oglupieniu, zwyrodnieniu, opanowaniu oraz przejściu świata ludzkiego, któremu służyć miała opracowana wtenczas doktryna nowego rodzaju wojny. Tzw. *Wojny hybrydowej*. Takiej słowem, której nie da się zdefiniować ani rozpoznać, jako wojny. Jej współczesną charakterystykę celnie ujął rosyjski generał broni Walery Gierasimow: W XXI wieku będzie można zaobserwować tendencję do zanikania granic między stanem wojny i pokoju. Wojny będą zatem działaniami nierozpoznawalnymi przez masy ludzkie jako wojny. Nie będą też tak jak dotychczas poprzedzane formalnym aktem ich wypowiedzenia. Będą przebiegały według nieznanego wcześniej schematu. Coraz istotniejsze będzie wykorzystanie różnorodnych instrumentów politycznych, ekonomicznych, humanitarnych i terrorystycznych w połączeniu z informatycznym manipulowaniem nastrojami ludności zamieszkującej teren konfliktu. Działania te będą wspierane przez środki militarne, szczególnie o charakterze wojny informacyjnej oraz operacje jednostek specjalnych. Otwarte wykorzystanie oddziałów zbrojnych – najczęściej pod postacią misji pokojowych oraz humanitarnych – będzie

dopuszczalne, ale dopiero w drugiej części konfliktu. Według Gierasimowa rozwój technologii informacyjnych pozwoli na znaczne usprawnienie procesu komunikacji pomiędzy operującymi siłami zbrojnymi, ich dowództwem, a ludnością kraju okupowanego. Nowoczesna przestrzeń informacyjna będzie zatem wykorzystana także do niwelowania potencjału bojowego całego społeczeństwa poprzez generowanie odpowiednich informacji medialnych. Działania asymetryczne, w tym szczególnie wykorzystanie jednostek specjalnych, cywilno-wojskowych, oraz wewnętrznej opozycji politycznej w celu objęcia konfliktem całego wrogiego obszaru będą domeną każdego działań wojennych. Szczególną rolę będą miały do odegrania mobilne, cywilne oddziały bojowe, które nie będą się angażowały we frontalne walki z przeciwnikiem, nie będą też przez niego postrzegane jako oddziały bojowe. Gierasimow uważa ponadto, że obecnie zacierają się różnice między strategicznym, operacyjnym oraz taktycznym poziomem działania, także między operacjami ofensywnymi i defensywnymi oraz oddziałami cywilnymi i wojskowymi, a przez to, że zaciera się podstawowa różnica pomiędzy byciem w stanie pokoju a byciem w stanie wojny, czego wyrazem są współczesne cywilne operacje *Shock and awe* - szok i przerażenie, celem których jest wywołanie strachu, poczucia zagrożenia oraz sianie sposobami zmiennymi tak przerażającego spustoszenia i to na tak dużą skalę, by przekraczały zdolność pojmowania zarówno całego społeczeństwa, jak i poszczególnych grup społecznych oraz władz. Sposoby zmienne w dużej mierze będą oparte na międzynarodowym terroryzmie oraz sztucznie sprowokowanych kataklizmach: tornada, huragany, trzęsienia ziemi, powodzie, niekontrolowane pożary, klęski głodu oraz epidemie chorób zakaźnych spowodują wygranie właściwie każdej takiej wojny, w której zaatakowane społeczeństwo błagać będzie najeźdźcę, traktując go jednocześnie jako obrońcę i wyzwoliciela, o jak najszybsze przywrócenie normalności.

Najlepszym i najdonioślejszym przykładem takiej właśnie „cywilnej” operacji jest „ciche” i powolne, niemniej bardzo skuteczne przejmowanie naszego kraju przez obce siły polityczne i finansowe tuż po powstaniu *Solidarności*, a może nawet i wcześniej. Ciche

napisałem w cudzysłowie, ponieważ generał Jaruzelski już cztery lata przed objęciem prezydentury III RP, w 1985 roku konsultował się w tej sprawie oficjalnie ze stroną amerykańską będąc gościem niezwykłego już dzisiaj miliardera Davida Rockefellera w jego *Rockefeller Center* w Nowym Jorku, gdzie ich rozmowa w cztery czy trwała aż 105 minut, a w późniejszych konsultacjach podczas wykwiętnego lunchu wzięły udział takie rekiny światowej polityki i finansjery jak: były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych Zbigniew Brzeziński, laureat Pokojowej Nagrody Nobla Norman Ernest Borlaug, zastępca sekretarza stanu USA Lawrence Eagleburger i jeden z wiceprezesów Chase Manhattan Bank reprezentujący Fundację Rockefellera. A ze strony polskiej: minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, sekretarz polskiego premiera płk Wiesław Górnicki, członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Czyrek oraz chargé d'affaires Zdzisław Ludwiczak.

Wojna Hybrydowa w takim właśnie ujęciu w naszym kraju, to działania obejmujące w pierwszej jej fazie przebudowę struktur społeczno-politycznych polegającą na zorganizowaniu oraz merytorycznie-finansowo-medialnym wsparciu społecznego ruchu antykomunistycznego prowadzącego do powstania *Solidarności*, ruchu narodowego opartego na tradycji Bóg-Honor-Ojczyzna, zakotwiczonego zatem bardzo głęboko w ludzkich sercach. Jednocześnie ciche uzgadnianie z komunistami przyszłego obrazu polskiej rzeczywistości oraz dofinansowanie „upadającej” władzy. Umiejętne prowadzenie tych dwóch mas ludzkich w taki sposób, aby możliwe stały się późniejsze, wcześniej zaplanowane jednak oraz przećwiczone w innych rejonach świata, wydarzenia. Rozbudzanie nadziei oraz wiary w możliwość zmian, wsparcie i pomoc ideowa, finansowa oraz uliczna. Prowokowanie czynów „bohaterskich”, zachęcanie do strajków oraz innych działań otwartych z jednej strony, a z drugiej pomoc komunistom w zorganizowaniu stanu wojennego, prowokowanie morderstw, zabójstw i otwartego wewnętrznego konfliktu wojskowego. Zorganizowanie obozów internowania, dopuszczenie do głodu, wprowadzenie godziny policyjnej, wyposażenie wojska i milicji w broń ostrą, likwidowanie fizyczne i psychiczne przeciwników oraz wprowadzanie każde-

go innego *hybrydowego* terroru... zakończone okrągłym stołem, swoistym, ale fachowo wcześniej przygotowanym status quo, które umożliwiło komunistom bezkarne pozostanie przy władzy z wcześniejszym opróżnieniem kasy państwowej prawie do dna. W powstałej w ten sposób groźbie upadku państwa, zaproponowanie odpowiednich rozwiązań, reform politycznych, społecznych i finansowych, czyli podłączenie Polski pod tak upragnione przez społeczeństwo standardy zachodnie. I dalej: nasilające się kampanie medialne, zacieranie różnic politycznych, celowe kłamstwa, afery, usunięcie prawdziwych działaczy Solidarności poprzez przymusową emigrację lub celowe odosobnienie z jednoczesnym oczernianiem medialnym, integrację współpracowników MSW i UB z elitą władzy, pożyczki FWD i Banku Światowego, doradztwo Sorosa, Sachsa, Rockefellera i pracowników Departamentu Obrony USA, CIA, FBI, GRU, Mosadu i... Przejęcie własności publicznej w prywatne ręce, wyprzedaże państwowe, ograniczenie świadczeń socjalnych, minimalne pensje, wygórowane ceny oraz podatki z jednoczesnym celowym i świadomym bełtaniem ludziom w głowach na wszystkich poziomach życia: demoza, gejoza, lfgbetoza, lesbosa, pedolitoza, pisoza, peoza, euroza, rzydoza... Historioza, ideoza, finansoza, naukoza, politoza oraz wszystkie te inne tozy. W końcu celowe, bardzo powolne odkręcanie śruby z prawdziwym szafem medialnym w tle... Książki, gazety, telewizja, internet. Komórki i komputery. Przedszkola, szkoły i uniwersytety. Celowe i szybkie bombardowanie zmieniającymi się wiadomościami. I obrazami. Formą, sensem i sposobem podania. Prawdą i fałszem. Pozyskanie narodowych elit politycznych i naukowych do współdziałania w cichej zbrodni określanej oficjalnie jako działania humanitarne, niesienie pomocy potrzebującym albo budowa społeczeństwa odpowiedzialnego, czy też obywatelskiego, za obietnicę pozostawiania ich przy władzy oraz kasę. Afery i przekręty ideowe, językowe i prawne, a zaraz po nich państwowe, naukowe, szkolne, zdrowotne, ludzkie (nie tylko morderstwa i celowa emigracja), giełdowe, bankowe, przedsiębiorcze, ubezpieczeniowe, telewizyjne, gazetowe, radiowe, książkowe, paszportowe, wynagrodzeniowe, automobilne, mieszkaniowe, domowe, drogowe, autostradowe, wycieczkowe, oszczędnościowe,

rolnicze, spożywcze, mięsne, cukrowe i pomarańczowe oraz... prywatne i... Słowem: Wiwat kapitalizm! I: Niech żyje dobrobyt!²

Wojna hybrydowa to między innymi *Human resource management*, czyli świadome i celowe sterowanie zasobami ludzkimi. To wplatanie oraz integracja rys pojawiających się nagle. Z zaskoczenia. Wbudowywanych następnie w macierzysty system społeczny w taki sposób, aby nie były rozpoznawane jako rysy, tylko integralne zjawiska społeczne. Uzasadnione i konieczne. A do tego zgodne z ogólnie przyjętymi zasadami moralnymi. W naszym polskim przypadku, większość rys nie była w ogóle rozpoznana przez ogół społeczeństwa jak rysy. Nawet ta, w której bandyta, generał szkolony w KGB, GRU i SMIERSZ, Wojciech Jaruzelski, wystąpił jako kandydat na prezydenta III RP, i nie tylko, że nie został rozpoznany jako bandyta i morderca, to do tego naród wybrał go drogą „demokratycznych” wyborów jako zwycięzcę i oswobodziciela! Człowieka godnego piastowania tego urzędu! Wzór moralności i odwagi! Kolejny prezydent, towarzysz „Bolek”, współpracownik UB, Lech Wałęsa, też został wybrany w „demokratycznych” wyborach, jako bohater narodowy. I ta reszta bohaterów, jak Kiszczak, Miller, Geremek, Kuroń, Michnik, Balcerowicz... i wszyscy pozostali kierownicy naszego państwa i ich współpracownicy, łącznie z tymi dzisiejszymi. A gdy nasi rzydowscy „przyjaciele” zażądali od nas kolosalnych odszkodowań za holokaust, w którym, jak twierdzili, z naszego powodu musieli uczestniczyć, za miliony zabitych i okradzionych, pozbawionych mienia i historii, i ojczyzny, i gdy oskarżyli nas do tego o zbrodnię, o nienawiść, o faszyzm i hitleryzm, i o *Szwadrony Śmierci* celowo i świadomie mordujące ich bez pardonu, słowem o ludobójstwo wręcz, o to, że wszyscy byliśmy i pozostaliliśmy nadal bandytami, to naród to łyknał. Padł na kolana i bijąc się w pierś, przeproszał, modlił za zamordowanych i błagał o wybaczenie. A przecież to nie była i nie jest prawda historyczna. Naprawdę było

² Materiałów źródłowych nie brak. Są ciągle dostępne na wszystkich nośnikach informacji, w bibliotekach, księgarniach i w sieci. Wystarczy po nie sięgnąć.

przecież akurat dokładnie odwrotnie. To oni nas mordowali, a nie my ich. Donosili na nas, okradali nas i wykorzystywali tam gdzie tylko mogli współpracując z prawdziwymi najeźdźcami: Niemcami i Ruskimi. „Przyjaciele” nasi pozyskali dla tychże żądań nawet niezłe wsparcie. Najpotężniejsze państwo świata, USA, uchwaliło dla nich w swoim parlamencie *Uchwałę 447*, nakazującą nam restytucję mienia ofiar holocaustu, w sumie w ilości ponad 400 miliardów dolarów. Zaleciło też „naszemu” rządowi przygotowanie po cichu naszego państwa na przyjęcie repatriantów z Jerozolimy, bo tam mają już oni za ciasno, a tu przecież, jest ich prawdziwa ojczyzna. Ma powstać na nowo pod nazwą *Polin*, kraina mlekiem i miodem płynąca tylko dla... nich. Po prostu szok. Szok niestety tylko dla niektórych. Większość, nie znając w ogóle historii własnego kraju, wierzy w te brednie i je akceptuje. Staje się nawet napastliwa w stosunku do tych, którzy rozpozнали tę rysę i o niej próbowali poinformować wszystkich pozostałych. Zostają okrzyknięci antysemitami, faszystami, ludźmi niemoralnymi, kłamcami, oszustami, a czasami nawet terrorystami. Uchwala się też szybciotko takie prawo, które za *mowę nienawiści* pozwala karać wysokimi karami pieniężnymi, a nawet pozbawieniem wolności. Powstają dzieła naukowe oraz beletrystyczne, te ostatnie nagradzane nawet międzynarodowymi nagrodami literackimi w tym i Nobla, udawadniające oraz uzasadniające te wszystkie kłamstwa. Taka masakra do kwadratu.

Kolejna, ważna rysa, jest jeszcze gorsza, ponieważ nasze państwo sprzedaje siebie samego. Swoje ziemie i swoich ludzi. Nie wiadomo kto, komu, i za ile. I po co. I z jakiego powodu. Niewiadomo właściwie nic. Nie wiadomo czy to tylko pogłoski, czy może jednak to prawda. Budzimy się jednak pewnego dnia w kraju, który nie jest już nasz, a nasz rząd, to tylko aktorzy kupieni za garstkę miedziaków przez obce polityczne kartele i zatrudnieni w teatrze polskim. Ale tylko z nazwy i na jeden sezon. Pani Georgetta zostaje inspicjentką a pan Szewach Weiss dyrektorem, wyjątkowo napakowani nienawiścią i pogardą do narodu polskiego animatorzy jerozolimskiej polityki w tym miejscu świata. Z łatwością przejmują ster i dowodzenie, i mówią nam wszystkim, co mamy myśleć i robić, i jak. I tak się dzieje. Ogół społeczeństwa tego jednak nie widzi. Nie za-

uważa. A tych, którzy to widzą i chcą ostrzec resztę przed zakusami *ludzi hybrydowych* i ich *hybrydowych* pracodawców, okrzykują już nie oszołomami lub kłamcami, i nie faszystami, ale chorymi psychicznie szizofrenikami, współpracującymi z radzieckim wywiadem i Urzędem Bezpieczeństwa, zagrażającymi bezpieczeństwu narodowemu Polski, za co grozi im w naszym kraju wieloletnie więzienie, utrata mienia oraz praw publicznych.

Kolejna rysa, ta najważniejsza, to już masakra do sześcianu, pojawia się bowiem *Pandemia*, która od razu pozwala zapomnieć o wszystkich poprzednich rysach, jeżeli takowe u nielicznych gdzieś w zakątkach ich głów jeszcze się kołatały, a i te przyszłe, stają się w jej obliczu zupełnie nieistotne. Bo co kogo obchodzą zamknięte kościoły, ostoja i baza naszej cywilizacji i okrzyknięcie wszystkich księży pedofilami. Co kogo obchodzą zamknięte szkoły i przedsiębiorstwa. Co kogo obchodzą zmiany w zapisach konstytucyjnych, zmienianie prawa i ustaw podstawowych. Co kogo obchodzą dewianci binarni, ci zmieniający płeć z godziny na godzinę, dewianci seksualni, gejusie, lesbusie i transbusie, dewianci emocjonalni, wściekłe matce i wściekłe jaja, walczący zaciekle o kasę, przywileje i władzę, których to rząd im z ochotą udziela. Co kogo obchodzi 5G i rozbudowa *Internetu rzeczy*. Co kogo obchodzą loty naszych samolotów bojowych rzucających bomby po całym świecie niewinnym ludziom na głowy. Co kogo obchodzą amerykańscy żołnierze na naszych ulicach i amerykańskie więzienia o zaostrzonym rygorze rozsiane po naszym kraju oraz więźniowie w nich torturowani. Co nas obchodzą machloje rządzących i to, że nie żyjemy już w naszym państwie, a wszyscy nasi czołowi politycy i pracodawcy, to obcokrajowcy. Co nas to wszystko obchodzi w obliczu *Pandemii*, nieuleczalnej choroby zakaźnej, zagrażającej naszemu osobistemu życiu i życiu globalnie. Wszystko w takim ujęciu traci na jakimkolwiek znaczeniu. Nie ma poza tym sensu. Sensem staje się jedynie pragnienie przeżycia za wszelką cenę. Na wszystko się zatem zgodzimy i wszystko zaakceptujemy, byle się znalazł ktoś, kto nas uratuje. I taki ktoś się znajduje. Cudowny wyzwoliciel, bóg miłości i dobroci, Bill Gates, inwestuje wiele miliardów dolarów w uzdrawiająca nas wszystkich szczepionkę, a po krótkim czasie amery-

kańsko-niemiecka firma BioNTech/Pfizer oferują ją nam za sumę 13 i pół miliarda złotych do kupienia. I nasz rząd ją zamawia. Nie sprawdza do tego czy ona działa, i na co właściwe jest. A do tego zwalnia się prawnie z całej odpowiedzialności za komplikacje po szczepionkowe. Zwalnia też firmę z takiej odpowiedzialności, która zaraz potem bez oporów informuje oficjalnie, że szczepionka ta, nie jest przebadana medycznie. Nie wiadomo zatem jak działa. Jednocześnie pojawiają się głosy krytyczne ze strony fachowych pracowników instytutów badających wirusy, szczepionki i ich wspólne działanie na organizm człowieka. Jeden z czołowych badaczy tych problemów, najbardziej wykwalifikowany naukowiec jej pokolenia, najrzetelniejszy pracownik National Cancer Institut (Narodowego Instytutu Nowotworów) pani dr. Judy Mikovic, po opublikowaniu swojej pracy naukowej w *Science* zostaje oskarżona o działania zagrażające bezpieczeństwu narodowemu Stanów Zjednoczonych Ameryki, pozbawia się ją tytułów naukowych, pracy oraz mienia, auta rządowe próbują ją rozjechać na pasach dla pieszych, a gdy im się to nie udaje, agenci federalni ścigają ją na ulicach. Zostaje aresztowana i przetrzymywana w areszcie bez podania przyczyn. Za kaucję w wysokości 1,5 miliona dolarów, wypuszczają ją, i pani Mikovic wspierana przez swojego szefa Kenta Heckenlivelya oraz innych naukowców z innych laboratoriów badawczych rozsianych po całym świecie, rozpoczyna krucjatę przeciwko koncernom farmaceutycznym i amerykańskiemu rządowi, co się jej tylko częściowo udaje. My natomiast w potężnej większości uważamy panią Mikovic za oszołomkę, a jak mój szwagier się „pięknie” o niej wyraził, nieuka i kretynekę, co jest najlepszym określeniem, pod którym podpisuje się większość mieszkańców kraju, w którym mieszkam - Polin. Większość z nas akceptuje te wszystkie kretyństwa i łyka je z radością. I pędzi do punktów szczepień tratując się po drodze jak stado baranów. Szczepionka. Ona nas uratuje. Nie możemy wychodzić z domów. Miejsca pracy zostały zredukowane. Przedsiębiorstwa, hotele, parki i lasy zostały zamknięte. Dzieciaki siedzą w domach, bo nie ma szkoły. Nosimy zasmarkane maseczki, za których brak grozi nam 30 000 złotych kary, a nawet pozbawienie wolności. Nikt nie może krytykować postanowień rządu. Nikt nie może krytykować szczepionki. Jest na razie dobrowolna, ale rząd

już ogłosił punkty za zaszczepienie, oparte na systemie chińskim. W parlamencie angielskim Desmond Swayne nazwa ją „paszportem do wolności”, bez którego możemy być tylko obywatelami siódmej kategorii - na zmywaki i do zamiatania ulic. Zamykane są strony internetowe. Prowadzący je płacą wielkie kary, albo łądują w aresztach. Wprowadza się cenzurę naukową, literacką i polityczną. Knebluje się nas, związuje i wrzuca żywcem do dołu pandemii. Ale nas to nie rusza, bo jak twierdzimy, tak nie jest. A jak jest? Jest cudownie. Mamy przecież demokrację. I Europę. I kochanych międzynarodowych przyjaciół. A przecież to jest szach mat. Szach mat królowi. Temu, którym byliśmy, ale którym już nie jesteśmy.

Uważając się sami za mądrych i wiedzących, w rzeczywistości okrojony do kości z każdej mądrości i wiedzy, daliśmy się zapędzić w ślepy zaułek bez sensownego wyjścia. Może zostało nam jeszcze parę oddechów i parę ruchów, nie wiedząc jednak, kto, po co i z jakiego powodu z nami tu gra i nas właśnie ogrywa, ani nie znając reguł tej gry, mamy małe szanse na uniknięcie przygotowanej dla nas, cudownej, tęczowej, apokalipsy. *SzachMata* w nieklasycznym, *hybrydowym* wydaniu. Uważając się za mądrych i wiedzących, nie wiemy i nie jesteśmy tego świadomi, jak zbudowany i zorganizowany jest nasz ludzki świat. I przez kogo zarządzany. Jesteśmy tym samym jak przedszkolaki w przedszkolu, którym można podać dowolne informacje, a one i tak uwierzą we wszystko, w szczególności zaś w to, że świat jest piękny, że ludzie są dobrzy, a nawet kochani, tacy, których naczelną ochotą jest niesienie pomocy innym, i że właśnie dlatego, wszystko dobrze się skończy. Niestety, świat nie jest dobry a ludzie w nim osadzeni nie są dobrzy ani kochani. I nic się dobrze nie skończy. Zarówno świat jak i ludzie to kupa gnoju. To szambo, w którym od wieków kraulujemy ku brzegowi totalnej zagłady. To miliardy rys splecione w nierozzerwalną linię, na której zawisniemy albo powiesimy się sami. Do tego czasu niestety, nadal będziemy się ścigać i wymądrzać udając kogoś, kim nie jesteśmy. Niestety też żadne reguły poza tą jedną jedyną, nie będą nadal tu obowiązywać. Wszystko będzie tu dozwolone, albo wszystko będzie tu zakazane, a to zależeć będzie tylko od punktu naszego siedzenia. Dla pomazańców Bożych wszystko tutaj będzie cacy, Ziemia będzie dla nich

zawsze krainą mlekiem i miodem płynącą, dla całej reszty niestety, tych ludzi, tych zniechęconych gojów, tego żywego mięsa do dowolnej obróbki, będzie to kraina zgrzytania zębów, rozpacz i śmierci. Taka planeta i taki system na niej. Raczej niezmienny. Wieczny.

Mat³

Mat, w grze w szachy, jest następstwem szacha. Logiczną jego konsekwencją. W naszym przypadku jednak, jest odwrotnie. Mat nie jest konsekwencją szacha, lecz go poprzedza. Jest zatem przyczyną a nie konsekwencją wszystkiego. Tego bowiem, jakimi istotami możemy tu na naszej planecie Ziemi być, a przez to, jaką rzeczywistość możemy tu tworzyć. Istoty tworzące człowieka najwyraźniej nie znały gry w szachy. Znały natomiast inne gry, których z kolei my nie znaleźliśmy ani nie znamy nadal. I zagrały z nami po mistrzowsku ogrywając nas na wszystkich frontach, na wszystkich płaszczyznach i we wszystkich rzeczywistościach. Tak jak i ich, tak i tych naszych. I to tłumaczy właściwie wszystko. Niczego nie trzeba już dodawać.

A zatem ku przypomnieniu tylko. Jak to „pięknie” określił profesor Richard Dawkins, brytyjski zoolog, etolog, ewolucjonista i publicysta, profesor katedry Public Understanding of Science na Uniwersytecie Oksfordzkim, człowiek to pięć palców, pięć zmysłów, cztery kończyny i dwoje oczu i uszu. Otwór rozrodczy, wydalający i wchłaniający. Jeden mózg. I jednana nazwa: homo bipedus, sapiens sapiens, longues - człowiek rozumny. Prosta, egoistyczna maszyna przetrwania. Taka *Survival machines*. Zbiór

³ Mat – sytuacja w szachach, w której król jednej ze stron jest szachowany i nie ma żadnego dozwolonego ruchu, aby się przed szachem obronić lub od niego uciec. Mat kończy grę porażką gracza, którego król został zamatowany. Danie przeciwnikowi mata jest celem gry w szachy.

przypadkowych genów tworzących przypadkowe ciało przypadkowej istoty na przypadkowej planecie przypadkowej galaktyki w przypadkowym wszechświecie. Konieczność pierwotnego zegarmistrza zastąpiona mechaniką genową, a czas odwróconą przyczyną, w której nikt, nic, i nigdzie, nie potrzebuje już żadnej intencji twórczej. Dzięki jakiemuś tajemniczemu związkowi przyczynowemu, to właśnie gen, i to działający w odwrotnym od normalnego kierunku, spowodował narodziny wszystkiego. Ot, tak po prostu, przez przypadkowe, bezrozumne połączenie wielu miliardów komórek nieposiadających ani celu, ani kierunku, za którym nie stały też żadne świadome siły, żaden nadrzędny cel, czy jakiegokolwiek wytyczony kierunek, przeróżne komórki przeróżnych organizmów pływających w tzw. bulionie pierwotnym, nagle, bez jakiegokolwiek widocznego impulsu, zaczęły łączyć się w większy organizm, a, że były to organizmy pasożytnicze, czyli takie, jakie normalnie, na co dzień się nawzajem zjadają, postanowiły tym razem nie zjadać się, ale utworzyć kolonię symbiotyczną...

Pomimo mojej ogromnej niechęci do profesora Dawkinsa, jego przemyśleń oraz wszystkich idei i prac naukowych, których jest autorem i propagatorem jednocześnie, w wielu miejscach muszę mu jednak przyznać nie tylko rację, ale uzupełnić do tego jeszcze jego wywody o dodatkowe koszmary: I tak powstał zwycięzca i pokonani, bliscy kuzyni małpy, z tym, że zupełnie łysi. Naznaczeni do tego jeszcze niepojętym, a także nieuzasadnionym logicznie, grzechem pierworodnym. Wśród bliskich sobie nieposiadający zatem żadnej wartości, w przeciwieństwie do przedmiotów przez nich samych posiadanych, łącznie z pieniędzmi, które uważają za dobro najwyższe, i za najwyższą wartość. Za pieniądze gotowi zatem do wszystkiego: do zabijania nie tylko innych, ale i siebie samych. I to w wielu bardzo wymyślnych i bardzo krwawych jatkach! Do kontrolowania, wyzyskiwania, zatruwania, manipulowania, torturowania wszystkich organizmów żywych, łącznie ze samym sobą, a przez to znienawidzony nie tylko przez współplemieńców, ale i przez wszystkie inne istoty żywe dzielące z nim tę planetę oraz być może inne planety

i inne wymiary. Istota drapieżna i agresywna, głupia i bezmyślna postrzegająca świat poprzez wrzask zabijanych, krew i swąd pieczonych trupów. Wyjątkowo głupia i próżna. Bezwolna, podległa wszelkiej manipulacji, zawistna, zazdrosna i rozpustna. Żądna władzy i pieniędzy. Pozbawiona wyobraźni, intuicji i czystej wiedzy. Całkowicie nieświadoma. Nieznająca ani siebie samej, ani otaczającego ją zewsząd świata. Żadne argumenty nie są dla niej dobre, a żadne dowody wystarczająco przekonujące. Nawet cudowne traktuje z pogardą niewiary. Znane i codzienne, przy należne większości, uważa za swoje własne. Niechętna jakiegokolwiek wiedzy i jakimkolwiek zmianom. Przedstawicielka naturalnego gatunku ziemskiego żyjącego od wieków w społeczeństwie opartym na absurdalnych zasadach oraz absurdalnej organizacji siebie samego: na zakazach i nakazach, wojnach w imię pokoju, w imię miłości i w imię nienawiści, obozach pracy, obozach zagłady, rasizmie, wyzysku, zniewoleniu, zatruwaniu rzek, powietrza i pożywienia, wycinaniu lasów, usypywaniu usypisk radioaktywnych śmieci, produkowaniu bomb atomowych i bomb neutronowych oraz przekonaniu, że cała ta spuścizna, to najwspanialsze cechy wrodzonej jej naturalnej inteligencji, mądrości, unikalności i wyjątkowości wśród innych istot. Nieomyślności i głębokiej wiedzy duchowej.

Dlatego też człowiek dla człowieka często wcale nie jest najważniejszy, więc bardzo często ludzie nie zostają rozpoznani przez innych ludzi, jako ludzie, można więc ze spokojnym sumieniem zrobić z nimi wszystkimi to, co się zechce: można z nieukrywaną satysfakcją potraktować ich wszystkich jak świnie, oszukując, gnojąc i wyzyskując kogo się da i gdzie, a gdyby to dało za mało korzyści, można ich wszystkich pozabijać lub zniewolić na milion innych, przeróżnych sposobów, i nie mieć z tym żadnych, nawet najmniejszych problemów. No bo po co człowiekowi rozumnemu takie problemy?! I takie myśli?!

A wszystkim podobno steruje ta beznadziejnie potworna gry, nazywana różnie, czy to *zwycięzcami i pokonanymi*, czy też *szechami*, czy jeszcze inaczej. Gra, w którą gramy tu na Ziemi bez

przerwy i bez wytchnienia, bowiem jak wynika to z badań empirycznych, tacy po prostu w całej swej rozciągłości jesteśmy - takimi właśnie i właśnie w ten sposób nas tutaj na Ziemi świadomie i celowo ukształtowano, blokując nam z jednej strony sztucznie aparat rozumu oraz z drugiej, wtłaczając do niego, gotowe, lecz dysfunkcyjne - toksyczne i trujące - prefabrykaty myślowe, uniemożliwiające nam praktycznie, praktyczne zagra- nie w coś innego: w jakąś inną, lepszą i sensowniejszą grę. I to na wszystkich trzech poziomach rzeczywistości: dwóch przedurodzeniowych i jednym międzyludzkim. Dlatego też w każdej chwili naszego życia, każdy z nas może zostać ubezwłasnowolniony, uwięziony lub wręcz zamordowany, i to nie przez jakichś psychopatologicznych zбочeńców, czy innych społecznych wykołajeńców i terrorystów, lecz przez normalnych, najnormalniejszych współobywateli, wypełniających swoje służbowe obowiązki, bowiem tak ja i przed wiekami, tak i dzisiaj, człowiek za pieniądze i uznanie, może zrobić wszystko: może posunąć się do najstraszniejszych okrucieństw i najokrutniejszych zbrodni. Strzeżmy się więc Człowieka ponieważ każdy z nas już nim jest, każdy z nas więc nie może być nigdy pewien, co też ten Człowiek w nim uczyni: czy wypełni go, lub/oraz/i również innych, miłością i dobrocią, czy też raczej nienawiścią, przemocą, torturami, cierpieniem i śmiercią. Jak widać z powyższego, program (synthetic manipulator) sterujący całą naszą rzeczywistością ludzką, jest programem szczególnego rodzaju, bowiem tylko niewielu z nas może go sobie uświadomić, a jeszcze mniejsza nasza ilość po uświadomieniu go sobie, może go zmienić. Większość z nas jest w stosunku do niego raczej zupełnie bezwolna. A do tego jeszcze uzależniona. Więc jeżeli tak jak narkoman ciągle uzależniani jesteśmy od codziennej dawki głupoty, nienawiści i przemocy, którą karmią nas tu ciągle, nasi uzależnieni od władzy i żądzy krwi hodowcy, to ani oni, ani my, swobodnie nie możemy tu wybrać niczego, ani niczego uczynić. Bez pomocy z zewnątrz nie możemy praktycznie zrobić niczego, poza durnym i ciągłym odradzaniem się tu na Ziemi, co od setek tysięcy lat też i czynimy. Dlatego też, pomimo, że nie jestem zwolennikiem katolicyzmu w żadnej z jego form, pragnę zakończyć moje dzisiejsze wystąpienie naj-

znakomitszym cytatem biblijnym, jaki znam: czyńcie zawsze innym to, co chcielibyście, aby i oni Wam czynili... Z zastrzeżeniem jednak, że nie jesteś kochana/kochany ani sado ani maso, ani nie masz wścieklej macicy ani wściekłych jaj.

⁴Tomek Wojtek Łągiewka, Aberagiba, LFK 2013, Warszawa. ISBN 978-83- 9151-025-4.

Pełna opowieść ta moja o grze w Szachy, w którą od tysięcy już lat grają tu z nami wszyscy możliwi do wyobrażenia bandyci i gangsterzy stojący u każdej tu władzy, na każdym jej szczepku i w każdej rzeczywistości, czy to w rodzinie, czy w szkole, czy w pracy: na kolankach u tatusia, na dywaniku u dyrektora, na zmywaku w Magdusiu, czy też korporacyjnym spotkaniu na szczycie, nie wspominając o przygodach w światach astralnych i duchowych oraz w hiper rzeczywistościach, jest próbą opisu pewnej, dość ważnej życiowej drogi, którą nazwałem przed wielu, wielu laty - Drogą 5-tą, odróżniając ją tym samym od wszystkich poprzednich dróg swoją indywidualnością i wyjątkowością. Drogą, którą musi przejść każdy z nas w swoim życiu. Jeden wcześniej, inny zaś później, lecz bezwzględnie każdy.

Każdy z nas bowiem do tego, aby mógł zaliczyć w końcu tę szkołę ziemskiego tu życia, musi się z niej wyzwolić. Musi przestać grać w Szachy. I zagrać z nimi wszystkimi w coś innego. W jakąś inną grę. A najlepiej taką, która pozbawi ich możliwości każdej patologicznej dominacji. W tej konkretnej i ostatniej już chyba mojej książeczce, podzielię się z Tobą wszystkim tym wobec tego, co siedzi we mnie dość głęboko osadzone, a co uważam za bardzo, ale to

⁵ Pat – sytuacja w szachach, w której jeden z graczy nie może wykonać żadnego posunięcia zgodnego z zasadami, ale jego król nie jest szachowany, tzn. nie jest atakowany przez żadną figurę przeciwnika. Zgodnie z zasadami gry pat natychmiast kończy partię remisem.

bardzo ważne, ponieważ, jak sądzę lub raczej, o czym jestem bardzo głęboko przekonany, są to informacje, które wykorzystane oraz zastosowane w naszym życiu praktycznie, mogą pozwolić nam na zmianę naszej ludzkiej rzeczywistości wspólnej nam wszystkim na tej planecie egzystencji, na lepszą. Taką bez *wojen hybrydowych* jak i operacji *szok i przerażenie*. Do tego jednak żeby to było możliwe, potrzebujemy się zmienić wewnętrznie. Sami w sobie samych. A na dodatek, musimy to zrobić wszyscy. Pojedyncze egzemplarze ludzkie odstające w znacznym stopniu od społecznej normy, szybko łądują w więzieniach albo są rozjeżdżane na pasach dla pieszych przez dziwnie szybko pędzące opancerzone samochody rządowe. Mogą mieć też niespodziewaną depresję i popełnić samobójstwo. Albo mogą być porwanymi przez Szarych lub Gady. Możliwości eliminacji jest wiele. Bardzo wiele. Dla przykładu, w latach 1985 - 2001 „zamordowano”, napisałem to słowo w cudzysłowie, ponieważ nikt nie udowodnił nikomu morderstwa, gorzej nawet, nie były prowadzone w tych sprawach żadne procesy, napiszę zatem, wyeliminowano z życia, 298-miu poważnych i rzetelnych badaczy ufologicznych, w latach 2007 - 2020 ponad 330-stu rzetelnych i poważnych naukowców zajmujących się wirusologią, fizyką lub historią, w latach 1945 - 2020 ponad 450-ciu wynalazców... Zginęli żołnierze, politycy, przedsiębiorcy, nauczyciele, i przeciętni wydawałoby się ludzie. A to tylko Ci, o których coś wiemy. Nie było żadnych procesów. I nikt nie poszedł siedzieć. I nikt też o nich nie pamięta. A nawet nikt nie chce o nich pamiętać. Jaki to jest to zatem rodzaj gry? Wojny?

Niestety podążanie ku *dobrej* Dorosłości wiąże się nierozzerwalnie z bardzo wieloma wątpliwościami związanymi z podejmowaniem *dobrych* decyzji. Z obraniem *dobrej* drogi życia. Drogowskazów jest wiele. I dróg. Niewiele z nich jednak jest dobrych i prowadzących do celu. Większość to zmyła. To celowe zakłamanie. Celowe wprowadzenie w błąd. Celowa reedukacja. Oraz celowa i udana krucjata przeciwko ludzkości.

Niestety podążanie ku *dobrej* Dorosłości nierozzerwalnie wiąże się z gubieniem drogi, wiary oraz wiedzy, z odzyskiwaniem ich, po-

nowym gubieniem i ponownym odzyskiwaniem, z wieloma upadkami, z przerabianiem, resocjalizacją i reedukacją, a nawet z możliwością śmierci na pasach dla pieszych lub na sznurku zamotanym na klamce i twojej szyi. Możesz też wylądować w więzieniu lub koncentraku. Możesz być okrzyknięty matolem, głupcem, kretyńcem lub oszołomem, a ostatnio często nawet, terrorystą. Niezależnie od tego wszystkiego, istnieje tylko jedna, jedyna droga. Zawsze tak było. Zbudowano tylko w międzyczasie za dużo wygodnych autostrad, z których wszyscy chętnie korzystają. Szybkość bowiem stała się najważniejsza, a nie jakość życia. Gdy wsiądziemy do swojej wypasionej BMW-icy, gdy zatrzaskamy drzwi, uruchomimy silnik i wciśniemy pedał gazu ustawiając prędkość na 250 km/godz i pomkniemy po autostradzie jak pocisk, wszystko się zmienia. Zmienia się nam rzeczywistość. To, co za szybą, staje się nierealne. Pojawia się i ginie w przeciągu kilku sekund. Podobnie mają operatorzy współczesnych czołgów, piloci samolotów bojowych lub operatorzy dronów. Siedząc w miłych, zacisznych i ciepłych pomieszczeniach, słuchając do tego Mozarta lub Chopina, mordują niezliczone ilości ludzi na całym świecie nie wiedząc właściwie tego, co naprawdę robią i po co. Wydaje im się, że to tylko taka komputerowa gra, nieistotna i nieważna dla nikogo. Taka współczesna zabawa, za którą do tego dostają jeszcze kasę. Broniąc demokracji lub likwidując jakichś groźnych terrorystów niczego złego przecież nie robią, prawda? Zostają często odznaczeni do tego *Białymi Orłami* w uznaniu ich wyjątkowej jakości bohaterstwa.

4 czerwca 1989 roku na placu Tiananmen w Pekinie w Chinach „Ludowych” rozjechano czołgami blisko 5 000 osób, rannych zostało ponad 10 000, a aresztowano prawie 2 500 osób. Tym samym przekroczono ogólną liczbę zamordowanych w liczbie jednego miliarda ludzi licząc od końca działań wojennych II Wojny Światowej. I to tylko w Chinach. Jeden miliard ludzi, to mogłaby być cała populacja takiej planety jak Ziemia. Nikomu nie wytoczono żadnego procesu, nikt nie poszedł siedzieć ani nie został rozstrzelany za wydanie takiego rozkazu. Za największe ludobójstwo wszechczasów. Stało się odwrotnie. Chiny zostały uznane za cudownego partnera gospodarczego i politycznego całego świata, w tym Izraela i USA.

I zjednoczonej Europy. I naszego kraju Polski, która też została tak jak Chiny uznana za partnera ogólnoświatowej gospodarczo-polityczno-finansowej zadymy, i od tego czasu zalewana jest ciągle amerykańskim i chińskim badziewiem, a Amerykanie i Chińczycy wykupują nagminnie naszą ziemię, nasze przedsiębiorstwa, i mieszają całkiem niezłe w „naszej polskiej” polityce. Dlatego też demonstracje uliczne są najczęściej już teraz nieskuteczne. Obrzucanie gangsterów u steru rządu pluszowymi misiami czy strzelanie do nich z pistoletów na wodę, to takie zadanie dla przedszkolaków, coś, czym można się pochwalić w prasie, na Facebooku czy jakiejś zadymionej książce. Jakoś nikomu nie przychodzą do głowy poważne pomysły, skuteczne i nieoparte na zabijaniu. Chociażby takie żądanie natychmiastowego zwrotu wszystkich pobranych podatków oraz zaprzestanie od natychmiast ich dalszego płacenia. Globalnie w Polsce, globalnie w Europie i globalnie na całym świecie. Była by to taka *pandemia dobra* w przeciwieństwie do tej *pandemii zła*, z którą jesteśmy konfrontowani od początku 1946 roku, a może już i od dużo wcześniej. Strajk całej populacji ludzkiej, tego armatniego mięsa, w tej samej chwili. Teraz. Żeby taki stan bezruchu rozbroić, unicestwić, musieliby nas wszystkich na tej planecie pozabijać, a to nie wchodzi w rachubę, ponieważ bez nas, nie przeżyją nawet tygodnia. Nawet gdyby zamknęli się w podziemnych bunkrach-miastach, które potajemnie sobie wybudowali, to przeżyliby miesiąc, może dwa, a może trochę więcej. I taki byłby ich koniec i koniec ich wszystkich globalnych planów. Niestety to jest utopia, ponieważ *szach* nam to uniemożliwia. Sprytni byli i przewidujący nasi konstruktorzy tworząc taki właśnie program naszej istoty. Nie tylko brak, ale przede wszystkim niemożność jakiegokolwiek porozumienia. Brak świadomości i wiedzy. I praktycznej możliwości działania. Szach i mat. Koniec gry jeszcze przed urodzeniem. Nadzieja, że to może jednak tak nie jest, jest iluzją, w którą ludzkość wierzy dość chętnie, ponieważ umożliwia ona nam tutaj w ogóle życie. Bez tej iluzji, nie byłoby naszego życia. Iluzja jako podstawa biologicznego istnienia człowieka. No-amen tworzy jednak nową rzeczywistość. I dlatego może, pojawi się *pat*.

Zawsze byłem przekonany o tym, że jestem wyjątkowym człowiekiem, ponieważ jestem Polakiem. Że przynależę do narodu wyjątkowego, stojącego wbrew wszystkim możliwym przeciwnościom, na straży godności człowieka, niepoddającego się zmieniającym się modom etycznym czy też moralnym, politycznym lub gospodarczym. Niepoddającego się nakazom i zakazom najeźdźców i uzurpatorów. Katów naszego narodu. Narodu odważnego i jasno widzącego i oceniającego jasno, każdego okupanta, nawet tego, który podawałby się za naszego przyjaciela i wybawcę. I tak to niezmiennie trwało, aż nadszedł rok 2002, kiedy to wróciłem z emigracji na stałe do Polski. Nie mogłem uwierzyć, że to są ci sami ludzie, ci, za którymi do niedawna, skoczyłbym w ogień. Coś musiało się w międzyczasie zmienić, coś umrzeć. Spostrzegłem też, że każdego kolejnego dnia to coś coraz bardziej obumiera. Bardziej i bardziej. I coraz dalej odchodzi. Aż nadszedł kataklizm, o którym wspominam często we wszystkich moich książkach. Polak stał się nagle istotą przeciętną. Nijaką. Pozbawioną honoru i ojczyzny. Jakiegokolwiek oparcia we własnym narodzie i państwie. I w sobie samym. Stał się workiem do bicia i do sztydzenia. Do nienawiści i pogardy. Człowiekiem drugiej albo i trzeciej kategorii. Gojem. Nieukiem. Ćpunem. Penerem. Tułającym się bez celu po świecie emigrantem. To już lepiej być Rzydem, jak niektórzy nagle zaczęli twierdzić. Celowo i świadomie zniszczono w nim zainteresowanie

⁶ Pos – sytuacja bez wyjścia, w której drukarnia zmusza autora do dopisania posłowia.

oraz pragnienie bycia *Człowiekiem kochanym*, którym potrafiłby być nadal z radością, gdyby tylko zechciał. Nie każdy, to jasne. Sprzedawczyków, donosicieli, agentów i sługusów *Wredy*, zawsze było w naszym kraju więcej, niż przyzwoitych ludzi, ale przykład szedł na szczęście ciągle jeszcze z innej strony. Z tej przeciwnej. Tej ciągle żywej i obecnej. I dobrej. A nawet cudownej. Dzisiaj otacza mnie niema, szara masa. Głupia i przerażająca w swojej nieumiejętności rozeznania się w rzeczywistości, w której przyszło jej żyć. Gdzie głównie zmienna albo nieokreślona płciowość oraz rozbu-chana pedofilia⁷, kasa i stanowiska zajmowane w jakiejś wypasionej korporacji, najlepiej politycznej, bo ta jest pewna, są ważne, upra-gnione i podziwiane. I posiadanie. Posiadanie wszystkiego. Reszta, jak dobra tradycja, dobra wiara, dobra etyka i dobra moralność, to tylko nieistotne i obciążające „wolny” umysł, dodatki.

⁷ Pedofilia to rozpoznanie medyczne – to jedno z zaburzeń preferencji seksualnych, takie zachowanie seksualne dorosłego, które wynika z faktu, że preferowanym obiektem budzącym podniecenie jest małe dziecko.

| | |
|--------------|----|
| Szach | 11 |
| Mat | 25 |
| Pat | 31 |
| Pos | 35 |

Elem**e**
2021